

Kim Ir Sen a sprawa polska

No i stało się. W piątek 21 marca 2014 r. nie tylko po raz kolejny rozpoczęła się wiosna, ale także nowa epoka w ochronie zdrowia Polaków! Zapamiętajcie tę datę, tego dnia bowiem staliśmy się świadkami epokowego wydarzenia, co najmniej na miarę publikacji przez towarzysza Kim Ir Sena słynnej „Zielonej książeczki” (od koloru okładki – nie należy mylić tego „dzieła” ze zbiorem przemyśleń innego wybitnego przedstawiciela myśli rewolucyjnej Muamara Kadafiego – „Zieloną książką”).

W pierwszy dzień wiosny premier Donald Tusk i minister zdrowia Bartosz Arłukowicz za-prezentowali rodakom równie epokowy wynalazek – „Zieloną kartę” (jak łatwo się domyślić, od koloru tego dokumentu), czyli Kartę Pacjenta Onkologicznego. Dokument ten ma być remedium na bolączki polskiej onkologii, a pacjentom weń wyposażonym ma gwarantować szybką ścieżkę diagnostyczno-leczniczą. Idea, choć niewątpliwie szczytna i atrakcyjnie wyglądająca, ma się, niestety, tak do naszej rzeczywistości jak wspomniane wcześniej pozycje książkowe.

Gdy minister prezentował swoje pomysły w sali obrad XII Krajowego Zjaz-

SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI



Fakt, że minister nie raczył wcześniej samorządowi przedstawić już nie tylko szczegółów swoich reform, ale nawet głównych założeń, jest więcej niż wymownym dowodem na lekceważenie środowiska lekarskiego

du Lekarzy, rozległ się najpierw wzmożony szmer, potem pomruk, który w końcu przerodził się w gromki śmiech połączony z wypowiedzanymi głośno niezbyt pochlebnymi komentarzami dotyczącymi poczynałości ministra oraz jego stanu świadomości.

Niestety, premier oraz jego minister nie słyszeli tej reakcji, a to z tego prostego powodu, że ich w tej sali nie było. Byli gdzie indziej i tylko przemawiali do nas, delegatów, z zainstalowanych na ścianach telebimów, na których transmitowano za pośrednictwem internetu konferencję premiera i ministra zdrowia. To był kolejny afront wobec środowiska lekarskiego nie tylko tchórzliwego ministra Arłukowicza (nie pierwsza to jego rejterada), ale także premiera polskiego rządu.

Niestety, premier i minister najwyraźniej pod względem klasy ustępują swoim

poprzednikom, którzy mieli odwagę konfrontować swoje pomysły dotyczące reform w ochronie zdrowia z „najwyższą” reprezentacją środowiska lekarskiego, czyli delegatami na Krajowy Zjazd Lekarzy. Oczywiście „ścinek” ten jest pisany na gorąco, gdy nie znamy szczegółów pomysłów ministra zdrowia na rozwiązanie problemów w polskiej onkologii i przede wszystkim tzw. pakietu kolejkowego. I być może dlatego ta ocena jest tak ostra. Jednakże fakt, że minister nie raczył wcześniej samorządowi przedstawić już nie tylko szczegółów swoich reform, lecz nawet głównych założeń, jest więcej niż wymownym dowodem na lekceważenie środowiska lekarskiego, które to środowisko będzie wykowcą tych pomysłów i zapewne na nim skupi się niezadowolone pacjentów, bo że tak będzie, jestem więcej niż pewien.